

<https://doi.org/10.19195/0867-7441.29.11>

Ewelina Zuśka

ORCID: 0000-0002-4605-6910

Akademia „Humanitas” w Sosnowcu

Wspomnienia z Różyckiego. O heterotopicznych funkcjach bazaru w cyklu „Wampir z...” Andrzeja Pilipiuka

Słowa kluczowe: bazar, Foucault, heterotopia, Pilipiuk, PRL

Keywords: marketplace, Foucault, heterotopia, Pilipiuk, Polish People's Republic

Memories from Różycki's Bazaar: On the Heterotopic Functions of the Bazaar in the Series *Wampir z...* by Andrzej Pilipiuk

Summary

The work of Andrzej Pilipiuk does not seem to pose significant interest to researchers of Polish literature, as evidenced by the negligible number of scientific texts on the novels written by this author. He seems to depreciate his literary output by calling himself mockingly the Great Hack Author. In the meantime, his books enjoy unflagging interest of readers who appreciate the prose writer's ingenuity in creating new stories. This article aims to change the way people find this work, showing that the writer has a lot to do offer when it comes to literary research. For this reason, I analyze the space of the bazaar in the series *Wampir z...* [Vampire of...] in terms of Foucauldian heterotopia. In the article I also take into account the literature describing the real Różycki bazaar, which inspired a prose writer to present the structure of this unusual place. In the course of the analysis will prove that this area (both real and literary) operates according to specific rules, and functioning within its boundaries without knowing them is almost impossible. Thus, it is what Michel Foucault called a heterotopia. An interpretation made in this way will also allow 'open' the work of writer Andrzej Pilipiuk to interdisciplinary research methods.

Wstęp

Michel Foucault, publikując pracę *Inne przestrzenie*¹, która zaowocowała pojawieniem się terminu „heterotopia”, otworzył pole do nowej dyskusji na poziomie między innymi kultury, socjologii czy nawet literatury. Pisał w niej:

Są [...] prawdopodobnie w każdej kulturze, w każdej cywilizacji, miejsca rzeczywiste — miejsca, które wyznaczane są wraz z tworzeniem się społeczeństwa, które są czymś w rodzaju kontr-miejsc [...], rodzajem efektywnie odgrywanej utopii, w której wszystkie inne rzeczywiste miejsca [...], jakie można znaleźć w ramach kultury, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane. Miejsca tego typu są poza wszystkimi miejscami, chociaż nie jest wykluczona możliwość wskazania ich lokalizacji [...] nazwę je [...] heterotopiami².

Zdefiniowanie dotychczas nienazwanego zjawiska pozwoliło badaczom z kręgów kultury, socjologii czy filozofii na uporządkowanie obiektów dotąd wymykających się klasyfikacji. Foucault wyszczególnił cechy heterotopii, które odróżniają je od innych przestrzeni. Stworzone w ten sposób aksjomaty są filarami tych właśnie obszarów. Jednym z najważniejszych wyróżników tego typu rejonów jest ich powszechność kulturowa. Prawdopodobnie każda kultura jest twórcą tychże terytoriów, co czyni je zjawiskiem uniwersalnym, jednakże nie są one jednostajne, gdyż społeczeństwo może modyfikować ich funkcje, nie zmieniając przy tym całego charakteru danej sfery. Właśnie możliwość ewolucji, przeobrażania się zgodnego z zapotrzebowaniem panującej kultury, jest kolejnym wyróżnikiem omawianego fenomenu.

Następnym istotnym wyznacznikiem heterotopii jest to, iż strefa ta często otacza różne miejsca. Filozof, posługując się przykładem teatru, wyróżnia między innymi scenę oraz pojedyncze siedzenia, które stają się obszarami indywidualnymi, znajdującymi się wewnątrz tej przestrzeni, jednocześnie zachowując autonomię. Oprócz swojego szkatułkowego charakteru heterotopia niejako zrywa z czasem zewnętrznym. Mimo że jest obiektem przepuszczalnym, pozostaje bowiem zamknięta. Różni się od sfery publicznej procedurą wejścia, która jest obłożona charakterystycznym rytuałem, choć w stosunku do strefy publicznej pozostaje obszarem towarzyszącym³. Tych kilka cech wyróżnia heterotopie spośród innych sfer spotykanych w życiu codziennym.

¹ Pierwotną wersją był wykład wygłoszony przez Michela Foucaulta w marcu 1967 roku na konferencji „Cercle d’Etudes Architecturales”, a następnie jego tekst opublikowany w czasopiśmie „Architecture, Mouvement, Continuité” w 1984 roku. Polskie tłumaczenie autorstwa Agnieszki Rejniak-Majewskiej ukazało się w szóstym numerze „Tekstów Drugich”.

² M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 120.

³ *Ibidem*, s. 118–124.

W niniejszym artykule podjęłam analizę bazaru przedstawionego w cyklu „Wampir z...” Andrzeja Pilipiuka pod kątem foucaultowskiej heterotopii⁴. Opierając się również na literaturze opisującej autentyczny bazar Różyckiego, na którym wzorował się prozaik, postaram się przybliżyć strukturę tego miejsca, będącego czymś w rodzaju terenu zamkniętego. Badania wykażą, iż w obszarze tym panują konkretne zasady, bez znajomości których egzystowanie w nim jest niemal niemożliwe.

Bazar — soczewka PRL-u

W PRL-u bazar był jednym z najważniejszych miejsc życia społecznego i kulturowego, skupiając w sobie niemal wszystkie problemy tamtych realiów. Była to przestrzeń niejako poza światem rzeczywistym, niepodporządkowana żadnym władzom ani ówczesnym instytucjom społecznym.

Bazar był soczewką polskiego życia, polskiej historii. Cała Polska w czasach Peerełu była zorganizowana jednomyślnie i podporządkowana. Na bazarze było anarchiczne, tam się czuło specyficzną dezorganizację tej społeczności. Tam każdy był oddzielnie. Taka Polska, której władza nie była w stanie ogarnąć, oswoić do końca. Była tam prawdziwa mieszanina etniczna, co w Polsce trzebionej katastrofami wojennymi i po odebraniu jej Kresów było wydarzeniem [...]. Oczywiście, były próby ogarnięcia tego światka przez tajną milicję [...]. Mimo tych wszystkich starań bazar był niezdołaną Grenadą⁵.

Taki opis bazarowej rzeczywistości wskazuje, że opierała się ona rządowym represjom i wszelkim działaniom z zewnątrz. Dzięki temu w tym zamkniętym kręgu wytworzyło się homogeniczne terytorium, w którym panowały określone zasady. Niepodporządkowanie się im groziło wykluczeniem z tej społeczności. To właśnie anarchiczne środowisko stało się obozem walki z dawną władzą. O ile rząd mógł kontrolować niemal każdy obszar życia ludzkiego, o tyle nie był

⁴ Na temat twórczości Andrzeja Pilipiuka zob. J. Brońka, *Budowanie świata w cyklu „Oko jelenia” Andrzeja Pilipiuka*, <https://bibliotekanauki.pl/chapters/2189198.pdf> (dostęp: 25.11.2023); H.K. Cheda, *Jak złota rybka spełnia życzenia, czyli świat przedstawiony i odwołania do rzeczywistości w wybranych opowiadaniach Kiry Bułyczowa i Andrzeja Pilipiuka*, [w:] *Fiatal Szlavisták Budapesti Nemzetközi Konferenciája II. 2nd Conference for Young Slavists in Budapest*, red. A. Urkom, Budapest 2014, s. 30–33; I. Domaciuk-Czarny, *Nazwy własne w Kronikach Jakuba Wędrowczyca Andrzeja Pilipiuka*, „Roczniki Humanistyczne” 6, 2018, s. 29–42; K. Olkusz, „Potwornie śmieszne”, czyli oswojona groza w cyklu o Jakubie Wędrowczycu Andrzeja Pilipiuka, „Literatura Ludowa” 2009, nr 2, s. 19–38; K. Olkusz, *Gdy fantastyka flirtuje z rewolucją. Koncepcja buntu w twórczości Andrzeja Pilipiuka*, Wrocław 2010, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/7423?show=full> (dostęp: 25.11.2023); T. Ryrych, *Biały steampunk — dwa oblicza carskiej Rosji. „Lód” Jacka Dukaja i cykl opowiadań o doktorze Skórzewskim Andrzeja Pilipiuka*, „Creatio Fantastica” 60, 2019, nr 1, s. 97–114; A. Zywert, „Lenin wiecznie żywy”. *Obraz wodza rewolucji we współczesnej rosyjskiej i polskiej fantastyce*, „Acta Polono-Ruthenica” 25, 2020, nr 3, s. 59–73.

⁵ P. Kulesza, *Niebieski syfon: z dziejów bazaru Różyckiego*, Warszawa 2004, s. 6.

w stanie kontrolować bazaru, gdyż zdołał się w nim wykształcić swoisty system obronny, niemogący zostać sforsowanym przez żadne siły.

Mimo że targowisko skupiało wokół siebie ludzi o odmiennych poglądach, statusie ekonomicznym czy osoby różnych nacji, na jego terenie panował społeczny rozejm. Umowne istnienie w nim zasad i reguł nijak miało się do norm prawnych. Całym bazarem rządzący przestępcy oraz kryminaliści. Właśnie oni stanowili prawo, które musiało być bezwzględnie przestrzegane. Piotr Kulesza, opisując dzieje bazaru Różyckiego, zwraca szczególną uwagę na „moralność” stworzoną wewnątrz tej przestrzeni:

„Zapamiętaj, szczeniaku, kumpli nie sprzedajesz”. Potem podniósł mnie za frak, popatrzył i zdzielił raz jeszcze. — „Zapamiętaj też..., że swoich się nie robi”. Bo tam u nas nie było podziału Żydzi–Polacy, tam był podział na swoich i nie swoich. Swoi — wiadomo, ci, co tam mieszkali, nie swoi — to cała reszta⁶.

Tę dystynktywną zasadę wspólnoty często przywołuje w swoim cyklu Andrzej Pilipiuk. Wyraźnym przykładem odwołania się do jedności jest w nim sytuacja, gdy jeden z bohaterów, Igor, próbował wymienić złotą monetę na dolary. Zaskoczony niską ceną „skupu” postanowił się targować:

Charakterystyczny trzask powiedział mu, że obaj goryle jednocześnie odblokowali ostrza sprężynowców.

— Z szefową się nie dyskutuje — wycedził bysior z podbitym okiem.

— Czy wy nie słyszeliście przypadkiem, że wampiry są niezwykle szybkie i pierońsko silne? — zirytował się Igor, pokazując kły.

— Takie gadki to możesz wciskać milicji, a nie praskim kiziorom. — Ten z bliźną uśmiechnął się tak paskudnie, że komunistę aż ciarki przeszły. — A na przerosz uźębienia też mamy swoje sposoby, niekoniecznie mające związek z praktykami zębodłubów i szlachetną sztuką stomatologiczną...

— Zębki świetnie rwie się kluczem francuskim. — Facet z limem swobodnym gestem położył rzeczony narzędnik na blacie.

Wyglądało na to, że mówią zupełnie poważnie. Igor tytanicznym wysiłkiem woli opanał atak paniki.

— Co wy, chłopak, ja z Pragi i wy z Pragi. Przecież swojaka ciąc nie będziecie?⁷

Przykład ten uwidocznia, jak ważną rolę w rzeczywistości bazaru odgrywali kryminaliści. Autor przywołuje obraz bandytów, których nie obchodziło, kto jest klientem, ponieważ obowiązującą zasadą był przymus podporządkowania się. Sami przestępcy stawiali się wyżej niż panująca władza, a jakiegokolwiek argumenty związane z nadnaturalną siłą wampira zostały wyśmiane. Na targowisku to tak zwane praskie kizioro należą do kasty rządzącej i każdy, nawet istota nadprzyrodzona, powinien być im posłuszny. Pilipiuk poprzez opis sytuacji, w jakiej znalazł się Igor, jasno określa strukturę czy wewnętrzną hierarchię, jako że bazar jest miejscem „królowania” wspomnianych kiziorów oraz tajemniczego szefostwa.

⁶ *Ibidem*, s. 114.

⁷ A. Pilipiuk, *Wampir z M-3*, Lublin 2013, s. 144–145.

Jedynie ostatni argument bohatera zdaje się przekonywać przestępców, by nie robili mu krzywdy. Odwołuje się on do przynależności do małej ojczyzny, czyli dzielnicy Praga. Komponuje się to ze słowami Kuleszy, gdyż badacz zaznaczał wyraźny podział na swoich i obcych. Igor mówiący „ja z Pragi” stawia się po odpowiedniej stronie, dzięki czemu ma szansę uniknąć problemów. Dla osób pełniących ważne funkcje w bazarowej hierarchii nie ma bowiem znaczenia, kim się jest (Żyd–Polak, wampir–człowiek), ale to, skąd się pochodzi.

Przywołane sytuacje pozwalają stwierdzić, że bazar pełni funkcję heterotopii. Można go, kierując się myślą Foucaulta, zlokalizować, jednak Kulesza i Pilipiuk zdają się wskazywać, iż jest on tworzony przez ludzi. Heterotopia jako taka nie ma bowiem racji bytu bez człowieka, w wyniku czego wytwarza się swoisty bazar poza bazarem. Chociaż rozproszone jednostki spotykają się jedynie w miejscu styku (targowiska), ich istnienie jest kluczowe, gdyż odpowiada za wykreowanie całej rzeczywistości. W historii widać właśnie taką zależność:

Tłum zamarł na ułamek sekundy i ruszył jak zacięty batem. Wybuchło istne piekło. Handlujący z ręki cisnęli towar na ziemię i wmieszali się w tłum, udając klientów. Masa ludzka runęła w panice wąskimi zaułkami wśród budek, usiłując zwać bramami na ulicę Ząbkowską i Brzeską, ale i tam stał szczelny kordon błękitnych mundurów. Kilka kramów pospiesznie zatrzaskiwano.

— Mówił pan, że bazar ma system nerwowy. — Gosia rozejrzała się wokoło. — I że jest jak zwierzę...

— Zła analogia może — zadumał się muzealnik. — Bazar jest jak kopiec mrówek — rozważał. — I właśnie stado dzików przyszło go rozgrzebać⁸.

Porównanie bazaru do kopca mrówek ma logiczne uzasadnienie. Targ ten pełni funkcję zbiorowiska, w którym panuje ścisła hierarchia — każdy „dostaje” własny zakątek czy rolę „społeczną”. Wprowadzenie obcego czynnika burzy ten porządek tylko na pewien czas. Okazuje się bowiem, iż obcy, mimo swej chęci „zniszczenia” targowiska, nie jest w stanie uczynić tego w sposób permanentny⁹. Ludzie tworzący heterotopię zdają sobie sprawę z całkowitej bezcelowości takich działań, są wręcz przygotowani na wkroczenie nieznanych im osób. W ten sposób obcy odnosi pozorne zwycięstwo, ponieważ jedynie odsuwa w czasie „odrodzenie się” heterotopii. Pilipiuk porównując bazar do układu nerwowego, w idealny sposób pokazuje, jak działa przepływ informacji wewnątrz zamkniętej przestrzeni. Przywołana rozmowa wydaje się intuicyjną i obrazową definicją tego, czym tak właściwie jest heterotopia.

Istotne staje się w tym wypadku użycie przez Foucaulta słowa *emplacement*:

⁸ *Ibidem*, s. 82.

⁹ Foucault zwracał uwagę na to, że funkcją heterotopii jest inkluzyjne traktowanie inności, niemniej jednak w powieści Pilipiuka byłby to element destrukcyjny, a nie taki, który daje się wchłonać. Należy tutaj podkreślić, iż mimo destabilizującego charakteru służby porządkowe również są częścią bazarowej rzeczywistości. Tak naprawdę systematyczne burzenie ładu targowiska wpisuje się w jego koloryt.

Foucault używa [omawiając problematykę heterotopii — E.Z.] słowa *emplacement* w opozycji wobec słów *lieu* i *localisation*, pojawiających się w kontekście miejsca pojmowanego metafizycznie, rozumianego jako fragment przestrzeni, a zarazem stała część całościowego, społecznego czy kosmicznego ładu. *Emplacement* implikuje natomiast ruch i możliwości przemieszczania — także ruch znaczeń określających daną przestrzeń¹⁰.

W tym rozumieniu bazar jako obszar zamknięty, istniejący w realny, namacalny sposób, będący wycinkiem rzeczywistości, staje się również obiektem metafizycznym. Tworzą go ludzie oraz specyficzne relacje społeczne, charakterystyczne wyłącznie dla tego miejsca¹¹. Jak jednak wspomniałam, wkroczenie postronnej jednostki burzy zastany układ tylko na pewien czas. Gdy zagrożenie mija, przestrzeń powraca do poprzedniej formy, odtwarzając „zniszczone” sieci międzyludzkich powiązań.

Innym, równie ważnym aspektem byłby motyw tłumu działającego w pozornie chaotyczny sposób. Okazuje się bowiem, że stworzone przez niego zamieszanie zupełnie dezorientuje oddziały milicji, która nie potrafi skutecznie zapanować nad masą ludzi. Zbiorowość ta, wytworzona w momencie zagrożenia, jest niezwykle skoordynowana oraz przygotowana na taką właśnie ewentualność. Chaos i związana z nim kompletna dezorganizacja pozwala osobom handlującym wmieszać się w tłum klientów, co ma na celu uniknięcie kary, przynajmniej przez niektórych ludzi. W tym przypadku społeczeństwo niejako jednoczy się we wspólnej walce z milicją, wchłaniając w swoją strukturę osoby mogące być podejrzane o nielegalny handel. Paradoksalnie takie stłoczenie masy ludzkiej pozwala rozproszyć się spekulantom, czyli jednostkom najbardziej zagrożonym represjami.

Rozpierzchnięte mrowisko po pewnym czasie zostaje odbudowane i wraca do pierwotnego wyglądu. Targ jawi się w takim układzie jako zjawisko przejściowe, uwarunkowane czynnikiem ludzkim. Aspekt czasu w badaniach nad heterotopiami również był istotny dla Foucaulta. Zauważał on, że niektóre z nich powstają jedynie w określonym czasie. Bazar wpisuje się w te rozważania, ponieważ nie trwa wiecznie, będąc raczej pewnym zdarzeniem, podobnie jak karnawałowe czy świąteczne jarmarki, pojawiające się jedynie w ściśle wyznaczonym okresie (są odbudowywane tylko na czas obchodów)¹². Istnieje więc duże podobieństwo między PRL-owskim bazarem Różyckiego a wzorcem heterotopii stworzonym przez francuskiego myśliciela. Co prawda sama przyczyna „odbudowy” jarmarcznej rzeczywistości w obu przypadkach jest inna, jednak założenia i funkcja pozostają niezmiennie. Pilipiuk łączy tutaj teorię z praktyką, obrazowo opisując system rządzący tą przestrzenią.

¹⁰ M. Foucault, *op. cit.*, s. 118, przyp. 1.

¹¹ Kierując się koncepcją organicystyczną Herberta Spencera, bazar mógłby zostać przyrównany także do organizmu. Jego „zdrowie” zależy bowiem od stanu poszczególnych „organów”, odpowiedzialnych za funkcjonowanie całego „ciała”. Szerzej na ten temat zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005, s. 294–295.

¹² *Ibidem*.

Realnie istniejące targowisko było chętnie odwiedzanym miejscem. Wynikało to z faktu, iż w PRL-u — epoce charakteryzującej się wszechobecnym deficytem — klient mógł tam kupić praktycznie wszystko. W przeciwieństwie do sklepów, gdzie brak cukru czy wędlin nikogo nie dziwił, bazar obfitował nie tylko w produkty pierwszej potrzeby, ale też towary unikatowe, nierzadko sprowadzane z Ameryki Północnej¹³. Handlarz, w przeciwieństwie do sprzedawcy, który decydował, komu sprzedać towar spod lady, starał się tak poprowadzić rozmowę, by przekonać potencjalnego klienta, że oto trafiła mu się wyjątkowa okazja. Jedną z handlarek, Hanna Mertel, tak wspomina tamte czasy:

Do handlu to trzeba mieć dwie rzeczy: cierpliwość i dobrą gadkę. Trzeba psychologicznie klienta wyczuć, bo z handlem jest jak z tańcem. Trzeba klienta prowadzić. Gadać tak, że gdy człowiek nic nie kupi, to ma odchodzić zawstydzony. Ma myśleć, że stracił wielką okazję¹⁴.

Przedstawiona przez sprzedawczynię psychologia odgrywała na bazarze zasadniczą rolę. Kramarz musiał „wyczuć” klienta, rozpoznać jego potrzeby i rozmawiać z nim w odpowiedni sposób.

[...] nie znając danej osoby, kupcy próbują wywnioskować z jej zachowania i powierzchowności. Kupcy oceniają klientów po ubraniu, obyciu i rodzaju torby, czy są to klienci hurtownicy, czy detaliści, czy pochodzą z miasta, czy ze wsi i jaki mogą uzyskać na nich zysk¹⁵.

Właściwe podejście było tajemnicą sukcesu. W czasach, gdy mnóstwo rzeczy sprzedawano na kartki lub były one wspomnianym towarem deficytowym, ludzie analizowali każdy wydatek, nabywając jedynie absolutnie niezbędne produkty. Jeden z kupców tamtego czasu tak wspomina sprzedawanie pyz:

Bo są dwoiste pyzy, nie wiem, czy pan akurat na tym się zna... Są takie pyzy, proszę pana, z większą ilością mąki kartoflanej, takie pyzy z kartofli wyciskane — ciemne. Bo te, co je tutaj jeszcze sprzedają, to są jasne. A ta druga babeczka, co je czasem przynosi, to one są ciemne¹⁶.

Jest to dowód na to, jak ważna była rekomendacja towarów. Właśnie taki sposób sprzedaży odwzorowuje prozaik:

— Kurteczka dla córeczki — zachęcił go jakiś naręczniak. — Prawie nowa, szwedzka. Co ja mówię „prawie”! Niemal zupełnie nowa, jeszcze nigdy nie była prana!
— To nie jest moja córka — warknął pan Tomasz.

¹³ Na wyjątkowość bazaru Różyckiego zwracał uwagę Jerzy Kochanowski, wskazując na jego ponadregionalne, niemal ogólnokrajowe znaczenie (targowisko mieściło się w Warszawie, będącej swoistym centrum kultury, nauki, gospodarki oraz polityki), gdy chodzi o miejsca związane z „czarnym rynkiem” w PRL-u. Zob. J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010, s. 123–125.

¹⁴ *Za Solidarność*, [w:] *Aleja główna na Bazarze Różyckiego*, [b.m.w.] 1981, rozdz. 7, <https://docplayer.pl/581808-Aleja-glowna-na-bazarze-rozyckiego-1981-zrodlo-agencja-forum-af-25728-3.html> (dostęp: 25.11.2023).

¹⁵ Cyt. za: M. Cichomski, J. Kurczewski, K. Wiliński, *Wielkie bazyry warszawskie: środowisko społeczne, kultura i problem społeczny*, Warszawa 2010, s. 42.

¹⁶ *Ibidem*, s. 87.

— Nie córeczka... — A, to w takim razie to będzie lepsze. — Niezrażony handlarz wyciągnął coś ognście czerwonego, ozdobionego czarną koronką i intensywnie błyszczącymi cekinami. — Na wieczór, na rano. Figurę modeluje, plecki prostuje, cycusie podnosi¹⁷.

Scena przedstawia handlarza próbującego namówić Tomasza na kupno kurtki dla jego „córci”. Używa on cokolwiek komicznych argumentów, sugerując, że kurtka jest prawie nowa, a na pewno nie była jeszcze prana. Po wyjaśnieniu, kim jest Gosia, sprzedawca błyskawicznie zmienia strategię sprzedaży i dostosowuje się do potrzeb klienta. Zaczyna stosować inny rodzaj zachęty, odpowiedni do „statusu” bohaterki, by w ten sposób móc sprzedać swój produkt. Kwestia ta jest bardzo istotna w kontekście omawiania heterotopii z dwóch przyczyn: po pierwsze, każdy stragan znajdujący się wewnątrz bazaru jest osobną przestrzenią, co realizuje jedną z cech heterotopii przywoływanych we wstępie. Po drugie, bazar i poszczególne jego stoiska są miejscem świętowania — to „potomkowie” dawnych jarmarków, oderwanych od rzeczywistości, o czym wspominał Foucault:

Naprzeciw tych heterotopii, które związane są z akumulacją czasu, są te, które przeciwie, związane są z czasem w jego najbardziej płynnym, przejściowym, nietrwałym aspekcie, z czasem świętowania. Heterotopie te nie są zwrócone ku wieczności, są raczej absolutnie czasowe. Takie na przykład są jarmarki [...] wypełniają się stoiskami, pokazami, przedmiotami nienormalnymi [...]¹⁸.

Targ oferuje nie tylko towary normalnie niedostępne, ale także te niecodzienne¹⁹ czy choćby różnorakie usługi: od wymiany pieniędzy, przez grę w karty, aż do zakupu broni. Opowieść o tym, iż można na Różyckim kupić wszystko, łącznie z bombą atomową, urosła do rangi jednej z miejskich legend. Mit ten, jak się okazuje, jest bardzo ważny dla samej rzeczywistości bazaru.

Bazar — inna rzeczywistość

Przekonanie, że bazar oferuje każdy, nawet najbardziej nieprawdopodobny towar, znajduje potwierdzenie w historii Radka Brony. Chłopak przybywa na targ, żeby odzyskać skradzioną wcześniej bombę atomową. W rozmowie z majorem Nefrytowem wychodzi na jaw, że wszystkim winna jest „praska ferajna”:

— [...] dziś rano, konkretnie godzinę temu, na Pradze, z ruskiej ciężarówki, podpierdolino bombę atomową.

— Jezu! [...] A po jaką cholerę to zrobiliśmy?

¹⁷ A. Pilipiuk, *Wampir z M-3*, s. 82.

¹⁸ M. Foucault, *op. cit.*, s. 123.

¹⁹ O tym, że każda (szczególnie zagraniczna) rzecz może być towarem do sprzedania na bazarze, świadczy sytuacja łowców wampirów przybyłych z USA, którym ukradziono tablice rejestracyjne. Jak później wyjaśniał major Nefrytow, takie tablice to „chodliwy towar [...] taki fant to jakiś okrucz tak zwanego *American dream* [...]”. Pewnie już dawno spylili je na bazarze Różyckiego — A. Pilipiuk, *Wampir z KC*, Lublin 2018, s. 216.

— Nie „my” jako służba, tylko „my” jako naród. A konkretnie, dokonała tego najbardziej ciemna reakcyjna swołocz naszego kraju, praska ferajna²⁰.

W tej komicznej sytuacji przedstawiony został sposób uzyskiwania niektórych towarów, szczególnie nielegalnych, przez gangsterów handlujących na bazarze. Wśród ludzi krążyły opowieści, że w takich właśnie miejscach łatwo nabyć broń pozostawioną przez Armię Radziecką. Do broni często dodawano darmową amunicję, chcąc w ten sposób zachęcić potencjalnego klienta do kolejnych zakupów²¹. Wynika z tego, że na targowisku można znaleźć nawet (oficjalnie) niedostępny towar. Właśnie tym tropem prowadzi swojego bohatera pisarz, wysyłając go do osób najprawdopodobniej odpowiadających za kradzież bomby.

Przygoda Radka rozpoczyna się spotkaniem z mężczyzną stojącym przed wejściem na bazar. Ma on za zadanie wskazać kupującym odpowiedni stragan:

- Co potrzeba? — zagadnął kaprawy typ pilnujący wejścia [...].
- Szukam niedużej, niedrogiej bomby atomowej — zbył go odruchowo konfident.
- Coś pan. — Cwaniak skrzywił się [...]. — Tego akurat towaru raczej nie miewamy...
- A gadają, że można tu kupić absolutnie wszystko.
- No pewnie, że wszystko, ale w granicach rozsądku [...]²².

Nieznamy pozostaje nieufny wobec chłopaka, ponieważ ten zbyt otwarcie mówi o tym, czego szuka, nie używając przy tym żargonu właściwego dla tej strefy. Zdziwienie młodzieńca tylko umacnia mężczyznę w przekonaniu, że nie należy on do „swoich”. Konfident nie zna panującej tam kultury, obyczajów, nie potrafi posługiwać się specjalnym kodem wymaganym przy zakupie tego typu towarów, dlatego też automatycznie staje się podejrzany. Niezwykle trafnie potrzebę znajomości szyfru oddaje opis zdobywania alkoholu:

SB nie miało takich środków łączności, jak ci, co handlowali wódką. Jedziemy samochodem, ja pokazuję palce, tyle, ile chcę flaszek, ale z tego pokazywania na razie niewiele wynika, bo jeszcze muszę wyjąć banknoty i pokazać. I jadę dalej. I trzy bramy dalej dostawałem wskazaną liczbę flaszek²³.

Idea kodu pomaga się chronić przed działaniami władzy; dzięki temu każdy obcy zostaje od razu zidentyfikowany i „oznaczony”. Sprzedawcy wykazują daleko idącą ostrożność, by przypadkiem nie wyjawić za dużo, gdyż dana osoba może współpracować z milicją. Koncept ten jest również charakterystyczny dla obszaru, jakim jest heterotopia. Francuski filozof wśród jej cech wyróżniał bowiem przepuszczalność:

Heterotopie zawsze zakładają system otwarcia i zamknięcia, który jednocześnie izoluje i czyni je przepuszczalnymi. [...] Każdy może wejść do tych heterotopicznych miejsc, ale

²⁰ A. Pilipiuk, *Meandry patriotyzmu*, [w:] A. Pilipiuk, *Wampir z MO*, Lublin 2013, s. 255.

²¹ Zob. P. Lipiński, M. Matys, *Absurdy PRL-u*, Warszawa 2014.

²² A. Pilipiuk, *Meandry patriotyzmu*, s. 260.

²³ *Bazar za „Solidarności”*, „Angora” 2015, nr 28, s. 26.

prawdę powiedziawszy, jest to tylko iluzja. Myślimy, że wchodzimy i zostajemy — przez sam fakt, że przekraczamy próg — wykluczeni²⁴.

Tak dzieje się również z Radkiem. Brak umiejętności do posługiwania się odpowiednim żargonem wyklucza go poza margines osób wtajemniczonych. Podczas rozmowy z mężczyzną przy wejściu ten dwuznacznie sugeruje, iż poszukiwany towar raczej jest niespotykany, co nie znaczy, że nie da się go zdobyć. Dalsza wymiana zdań ostatecznie przekonuje przestępcę, że chłopak jest kimś z zewnątrz, ponieważ nie zna panujących na bazarze zasad. Można założyć, że gdyby Radek przynależał do tego świata, nie wymagałby natychmiastowego załatwienia sprawy, lecz zapytałby, do kogo ma się skierować.

Następnymi osobami, jakie konfident spotyka na swojej drodze, są czterej młodzi ludzie. Od razu wzbudza wśród nich podejrzliwość swoim zachowaniem:

- Zabłądziliśmy? — zagadnął przyjaźnie ten najbardziej masywny.
- Nie, no skąd? — usiłował ich zbyć Radek, ale rozstawili się tak, aby nie mógł ich wyminąć. Obejrzał się, z tyłu stało trzech kolejnych [...].
- A co my tu mamy? [...] Z licznikiem Geigera na bazar? Bardzo nieładnie [...].
- Albo sanepid, albo ubecja — mruknął wytatuowany.
- No co wy, panowie? [...] Czy ja wyglądam na inspektora z sanepidu?
- I bardzo dobrze, że nie z sanepidu [...]. Bo ciężko by cię było pod budami pogrzebać, ziemia zmarznięta.
- Ciesz się, szcurku, że jesteś ubekiem, przeżyjesz dziś... Bo tak się akurat składa, że do ubecji nasza starszyzna ma pewną sprawę. I chyba wiesz jaką, skoro na bramie pytałeś o bombę atomową [...]²⁵.

Uwagę zwraca momentalne pojawienie się bandytów, którzy osaczają bezbronnego chłopaka. To pokazuje, iż tym, co pozwala funkcjonować takim miejscom, jest informacja oraz jej sprawny przepływ. Dostrzega to nawet jeden z bohaterów, który mówi: „ten bazar działa trochę jak żywy organizm. Wiesz, komórki czuciowe, nerwy, impulsy biegną... Układ współczulny, czy jak to się nazywa. Igłę wbijesz, mięsień się kurczy. Akcja i reakcja”²⁶. Radek już przy wejściu został rozpoznany jako jednostka podejrzana, o której należy powiadomić odpowiednie osoby, w związku z czym nie dziwi tak szybkie pojawienie się „ochroniarzy”.

W rozmowie chłopaka z młodzieńcami zaskakuje ich duża wiedza o nim. Mają chociażby informacje, kim Radek może być oraz czego szuka. Okazuje się, iż opryszków wysłała starszyzna w celu sprowadzenia go do nich. Reprezentują oni grupę osób „trzymających władzę”, mają wiedzę o tym, co się dzieje na bazarze, a także kontrolują wszystkie jednostki wewnątrz tej heterotopicznej przestrzeni. Należy tu zaryzykować stwierdzenie, że nic nie dzieje się bez pozwolenia płynącego z tak zwanej góry. Buduje to obraz mafii bazarowej koordynującej działania poszczególnych ludzi. Co istotne, w PRL-owskiej rzeczywistości znane były właś-

²⁴ M. Foucault, *op. cit.*, s. 123–124.

²⁵ A. Pilipiuk, *Meandry patriotyzmu*, s. 263–264.

²⁶ A. Pilipiuk, *Wampir z M-3*, s. 81.

nie takie osoby. Jedną z nich był niejaki Szmaja, który między innymi wyznaczał ceny poszczególnych produktów i wskazywał, od kogo je pozyskiwać. Kiedy ktoś wykazywał się nieposłuszeństwem, wysyłał on swoich ludzi, by ci utemperowali buntownika²⁷. Z kolei inni przestępcy pobierali od handlarzy tak zwane gwoździowe. Sprzedawcy wzbraniający się przed uiszczeniem należnej zapłaty musieli liczyć się z tym, że ich stragan zostanie zabity gwoździami²⁸.

Andrzej Pilipiuk, ukazując starszyznę, buduje obraz mafijnych bossów rodem z *Ojca chrzestnego*:

Przed typkami stał masywny stół, a na nim piętrzyła się masa zagranicznego żarcia i stała butelka whisky [...].

— Pokłon — warknął ospowaty, a ponieważ Radek nie od razu połapał się, o co chodzi, zarobił bolesnego „klemensa” w kark. — Doceń okazaną łaskę. Mało który konfident został dopuszczony przed oblicze bazarowej starszyny. A jeszcze mniej przeżyło takie spotkanie.

Student nie miał dotąd pojęcia, że bazar posiada jakąś starszyznę [...].

— Siadaj [...]. I słuchaj. Obrobić ruska to czyn poniekąd patriotyczny [...] ale sami popęliśmy, że skrojenie atomówki stanowiło z naszej strony nieznaczną przegięcie²⁹.

Ekskluzywne jedzenie czy drogi alkohol dowodzą wysokiej pozycji przywódców tego miejsca. Nie są zwykłymi zbirami, lecz elitą przestępczego świata, motyw pokłonu jest zaś symbolem „królewskiej” władzy, należnego szacunku. To, że Radek został doprowadzony przed ich oblicze, wskazuje na wielki zaszczyt. Ważna jest także informacja, że takie spotkania przeżyło niewielu. Tym samym konfident dostępuje możliwości rozmowy z najważniejszymi decydentami bazaru Różyckiego. Pisarz bawi się tutaj z czytelnikiem choćby poprzez zdeprecjonowanie czynu starszyny. W ich mniemaniu kradzież bomby atomowej to „nieznaczną przegięcie”, które można bardzo łatwo naprawić. By tak się mogło stać, muszą nastąpić negocjacje obydwu ze stron. Sam wątek negocjacji nie jest jednak niczym niezwykłym, o czym pisze Kulesza:

Zwijamy kogoś z bazaru, a tu trach, zadyma. Jakaś baba rzuca się na jednego z nas, ktoś tam kogoś pcha, jakiś tłok, któremuś zrywają czapkę, ktoś zalicza w pysk i nagle patrzymy, a klienta nie ma. Nikogo nie ma. Tylko my stoimy. Potrafili ukraść milicjantowi legitymację albo broń i potem były ciche negocjacje. „Dobra, oddamy, a wy oddajcie nam kumpla. Siedzi u was na dołku”. Oni traktowali bazar jako swój teren. Tu trzymali się razem³⁰.

Pokazuje to, że paktowanie z władzą w szczególnych przypadkach było konieczne. Chociaż handlarze i milicja byli naturalnymi wrogami, zdarzały się sytuacje, w których następował umowny rozejm, będący zawsze bardziej korzystny dla jednej ze stron. Pisarz w dalszej scenie ukazuje takie właśnie „bratanie się” z władzą:

²⁷ Szerzej zob. P. Słowiński, *Wielkie afery. Mroczny PRL*, Warszawa 2017.

²⁸ Zob. P. Kulesza, *op. cit.*

²⁹ A. Pilipiuk, *Meandry patriotyzmu*, s. 265.

³⁰ P. Kulesza, *op. cit.*, s. 20.

— [...] Proponuję zatem pewien kompromis. Przyjmijmy, że ta bomba po prostu spadła z ciężarówki, a dobrzy ludzie, którzy ją znaleźli, chcą oddać fanta budzącej zaufanie instytucji publicznej, żeby nie dostał się w niepowołane ręce.

— Skoro mówicie o tym „kompromis”, to znaczy, że coś na tym chcecie dla siebie ugrać³¹.

Scenę pertraktacji przepełniają eufemizmy. Starszyzna układa prawdopodobną wersję przebiegu zdarzeń, a Radek szybko pojmuje, że pod przykrywką dyplomatycznego tonu kryje się chęć zysku. Postanawia powiedzieć o tym otwarcie, oczekując jednocześnie bezpośredniej odpowiedzi ze strony praskiej ferajny. Mamy tutaj kolejny przykład różnic w komunikacji obu stron. Kiziorzy, nauczone wieloletnim doświadczeniem, nie mówią niczego wprost, jedynie sugerując pewne rzeczy i każąc rozmówcy domyślać się ich sensu. Każda osoba będąca „swoim” od razu pojęłaby, o co tak naprawdę chodzi, Radek natomiast chce konkretnych odpowiedzi, przez co jego pytania są zadawane w niewłaściwy dla tego miejsca sposób. Nie potrafi i nie jest w stanie dostosować się do „kurtuazji” panującej na targowisku. Dzieje się tak, ponieważ obydwie strony prezentują przeciwne postawy, wykazują również inne myślenie, co ma przełożenie na kruchość relacji interpersonalnych pomiędzy tymi grupami. Sprawia to, że ludzie z bazaru oraz ludzie „z zewnątrz” nigdy nie będą potrafili dojść do porozumienia³².

Podsumowanie

Pilipiuk, opisując bazar Różyckiego, stara się przedstawić mechanizmy rządzące tym miejscem. Odzwierciedla wewnętrzne prawa, które w tamtych czasach panowały w takich przestrzeniach, a także tworzy charakterystykę ludzi będących członkami tej małej społeczności. Czasem, w wyolbrzymiony sposób, parodiuje sytuacje, co przybliży czytelnikowi koloryt tamtych lat³³, a jednocześnie pokazuje, że „wejście na bazar jest jak podjęcie przygody”³⁴. By móc ją jednak prze-

³¹ A. Pilipiuk, *Meandry patriotyzmu*, s. 265–266.

³² Dzięki temu omawiane targowisko jeszcze wyraźniej wpisuje się w ramy heterotopii, będąc terytorium otwartym-zamkniętym. Otwartym, ponieważ (teoretycznie) każdy może do niego wejść, a zamkniętym, gdyż jednostka musi spełnić konkretne wymagania, by móc przebywać w tej strefie. Bazar Różyckiego jest więc rodzajem zrytualizowanej przestrzeni, w obrębie której panują ściśle określone zasady. Ich nieznanomość sprawia, że poruszanie się po niej jest znacząco utrudnione, co pokazał przykład Radka Brony, całkowicie niezaznajomionego z regułami panującymi na targowisku.

³³ Należałoby się zastanowić, na ile obraz bazaru w omawianej trylogii był inspirowany wyglądem tego miejsca w powieści *Zły Leopolda Tyrmanda* (Warszawa 1990), w której autor opisywał bazar Różyckiego (ukryty w książce pod cokolwiek mylącą nazwą ciuchów) oraz ogólnie specyfikę warszawskich targowisk. Dostrzegał on poetyckość tych przestrzeni — z ich ciasnymi straganami, gdzie można było znaleźć najróżniejsze rzeczy, poczynawszy od ubrań, a skończywszy na kłódkach i rurach do piecyków. To jednak rozważania na inny artykuł.

³⁴ M. Cichomski, J. Kurzewski, K. Wiliński, *op. cit.*, s. 49.

żyć, należy mieć „mapę” w postaci wiedzy o zasadach obowiązujących na targowisku. Ich niezajomość może skutkować podobnym zagubieniem do tego, jakie pokazał Radek Brona.

Sam bazar autor traktuje jako przestrzeń odrębną i żyjącą własnym rytmem, pełną niespodzianek, ale też niebezpieczeństw. Labiryntowa konstrukcja, szybki przepływ informacji w jego obrębie, tajemnicza grupa „trzymająca władzę” — wszystko to jest echem miejskich legend o tym, co działo się na bazarze Różyckiego. Takie działania sprawiły, iż targowisko ma wszelkie właściwości miejsca, które Michel Foucault nazwał heterotopią. Jednakże to, co francuski myśliciel przedstawił w teorii, Pilipiuk sprowadził do realnej, znanej mu z dzieciństwa, przestrzeni.

Pisarz w swojej twórczości niejednokrotnie udowodnił, że potrafi celnie skomentować rzeczywistość PRL-u. Gatunek groteskowo-fantastycznej prozy, jakim jest cykl „Wampir z...”, będący jedynie pretekstem do tego, aby odnieść się do wyższych, niejednokrotnie filozoficznych problemów życia ówczesnych ludzi, paradoksalnie rezonuje z szarą rzeczywistością komunistycznej Polski. Ta pozornie niepasująca do siebie mieszanka dwóch odrębnych światów: wampirzej baśni i PRL-owskiego marazmu, wypłaszacza obie sfery, tworząc z mitu Draculi jego sparodiowaną wersję, jednocześnie dodając kolorytu smutnym czasem sprzed Okrągłego Stołu. Opowieść o bazarze Różyckiego daje tylko bodziec do skomentowania kultury, życia czy sposobu radzenia sobie z realiami tamtego okresu. Bazar staje się więc symbolem, miejscem, w którym nie tylko wchodzimy w środowisko tamtych lat — to w dużej mierze metafora buntu zwykłych ludzi, sprzeciwiających się komunistycznej władzy. Tym samym heterotopijność targowej przestrzeni jest doskonałą alegorią ówczesnej Polski, gdyż tak naprawdę całe społeczeństwo zostało wtedy niejako zamknięte w heterotopijnej rzeczywistości.

Bibliografia

Teksty

- Pilipiuk A., *Meandry patriotyzmu*, [w:] A. Pilipiuk, *Wampir z MO*, wyd. 1, Fabryka słów, Lublin 2013, s. 249–279.
- Pilipiuk A., *Wampir z KC*, wyd. 1, Fabryka słów, Lublin 2018.
- Pilipiuk A., *Wampir z M-3*, wyd. 2, Fabryka słów, Lublin 2013.
- Tyrmand L., *Zły*, Czytelnik, Warszawa 1990.

Opracowania

- Bazar za „Solidarność”, „Angora”* 2015, nr 28, s. 26–27.
- Cichomski M., Kurczewski J., Wiliński K., *Wielkie bazyry warszawskie: środowisko społeczne, kultura i problem społeczny*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010.

- Cheda H.K., *Jak złota rybka spełnia życzenia, czyli świat przedstawiony i odwołania do rzeczywistości w wybranych opowiadaniach Kiry Bułyczowa i Andrzeja Pilipiuka*, [w:] *Fiatal Szlavisták Budapesti Nemzetközi Konferenciája II. 2nd Conference for Young Slavists in Budapest*, red. A. Urkom, Faculty of Humanities, Institute of Slavonic and Baltic Philology, Budapest 2014, s. 30–33.
- Domaciuk-Czarny I., *Nazwy własne w Kronikach Jakuba Wędrowczya Andrzeja Pilipiuka*, „Roczniki Humanistyczne” 6, 2018, s. 29–42.
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117–125.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010.
- Kulesza P., *Niebieski syfon: z dziejów bazaru Różyckiego*, Książka i Wiedza, Warszawa 2004.
- Lipiński P., Matys M., *Absurdy PRL-u*, Dom Wydawniczy PWN, Warszawa 2014.
- Olkus K., „Potwornie śmieszne”, czyli groza oswojona w cyklu o Jakubie Wędrowczyu Andrzeja Pilipiuka, „Literatura Ludowa” 2009, nr 2, s. 19–38.
- Ryrych T., *Białe steampunk — dwa oblicza carskiej Rosji. „Lód” Jacka Dukaja i cykl opowiadań o doktorze Skórzewskim Andrzeja Pilipiuka*, „Creatio Fantastica” 60, 2019, nr 1, s. 97–114.
- Słowiński P., *Wielkie afery. Mroczny PRL*, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2017.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Zywert A., „Lenin wiecznie żywy”. *Obraz wodza rewolucji we współczesnej rosyjskiej i polskiej fantastyce*, „Acta Polono-Ruthenica” 25, 2020, nr 3, s. 59–73.

Źródła internetowe

- Brońka J., *Budowanie świata w cyklu „Oko jelenia” Andrzeja Pilipiuka*, <https://bibliotekanauki.pl/chapters/2189198.pdf>.
- Olkus K., *Gdy fantastyka flirtuje z rewolucją. Koncepcja buntu w twórczości Andrzeja Pilipiuka*, Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Wrocław 2010, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/7423?show=full>.
- Za Solidarność*, [w:] *Aleja główna na Bazarze Różyckiego*, [b.m.w.] 1981, rozdz. 7, <https://docplayer.pl/581808-Aleja-glowna-na-bazarze-rozyckiego-1981-zrodlo-agencja-forum-af-25728-3.html>.